

INSTYTUT BAŁTYCKI W TORUNIU

Dział Informacji Naukowej



Komunikat: Serja III. Nr. 9.

Cu 17013

1334r

Walka o ziemię na Pomorzu w powieści niemieckiej.

Hans von Hülsen. *Güldenboden oder Erwirb es, um es zu besitzen.* 5 Aufl. Leipzig 1928. Verlag von Philipp Reclam jun. 8, str. 386, 1 nrb.

Charakter powieści.

Od czasów powieści swojej „Fortuna von Danzig“, omówionej w komunikacie nr. 25 z r. 1932 Hülsen znacznie się pogłębił i wydoskonalił. I technika powieści lepsza i styl. Widać niejednokrotnie szkołę Tomasza Manna. Pozostała jednak ta sama stroniczość i niechęć względem Polski i Polaków i ta sama chęć odwetu. Powieść jest nawskość polityczna, a więc w Niemczech modna.

I zagadnienie jest pokrewne. W tamtej powieści oś stanowiły sprawy gospodarcze Gdańska, tutaj stan posiadania niemieckiego na Pomorzu polskim. Tam obracamy się w kołach kupieckich i przemysłowych, tutaj w sferach ziemiańskich. W obu utworach ujawnia się niedołężne, pieniądze i wygody żadne burżuizmo. Powieść jest nawskroś arystokratyczna. Baron i hrabia czyli junkrzy niemieccy to jedyni ludzie kulturalni. Trafia się takie typy wyjątkowo i wśród Polaków, ale naogół ziemianie polscy to nowobogaccy, ludzie surowi, bez kultury, bo nawet ubierać się po szlachecku nie potrafią.

O polskiej polityce agrarnej na Pomorzu.

Autor rozwija przed nami zagadnienie polskiej reformy rolnej w związku z postanowieniami traktatu wersalskiego oraz stosunku rządu polskiego do niemieckich właścicieli ziemskich na Pomorzu. Stwierdza, że rząd polski per fas et nefas, wszelkimi środkami prawnymi i bezprawnymi dąży do wywłaszczenia Niemców na Pomorzu. Zdarzają się przytem niesłychane gwałty i skandale, zmuszające do interwencji rządu niemieckiego. będące niekiedy przedmiotem obrad międzynarodowych sądów rozjemczych. Taki właśnie akt gwałtu autor uczynił osiá powieści „Güldenboden“. Nagą wszakże politykę, będącą motorem poczynań wszystkich głównych osób, nie wyłączając zbudzonego z beztroski artystycznej bohatera, potrafił umiejętnie ubrać

DM 15310 15

w szatę prawdziwie literacką.

Treść.

Młody artysta — skrzypek, Magnus Bachmeister, jeździ po świecie z koncertami, całkiem oddany sztuce. Pewnego dnia otrzymuje zawiadomienie o śmierci „wuja“ barona Adlerflychta, właściciela Złotej Roli, dawniej Gildenboden (obie nazwy, jak niemal wszystkie, zmienione, nieistniejące na mapie), majątku nad Wisłą pod Grudziądem. Przybywszy na miejsce, dowiaduje się, że został adoptowany przez barona i cały majątek po nim dziedziczy. Mimowoli więc porzuca cyganerję muzyczną i zostaje panem baronem na wielkim majątku. Polityką nie zajmuje się, czem naraża się na gniew i groźby Niemców okolicznych. Po niejakiem czasie budzi się w nim głęboka i, zdawałoby się, nieposkromiona miłość do pięknej starościanki grudziądzkiej, Zofji Kwileckiej. Aż oto pewnego dnia spada na niego grom. Zofja ostrzega go, że gotuje się na jego majątek zamach rządu, i radzi, żeby majątek sprzedał. Może go zaś korzystnie sprzedać, bo zamierza go kupić sam starosta. Propozycję Niemcy uważają za podstęp Kwileckiego i jego córki, której za długo czekać na oświadczenie się Magnusa. Tymczasem Magnus dowiaduje się, że jest nietylko adoptowanym, ale prawdziwym synem Adlerflychta. Budzi się w nim krew przodków. Jak przedtem skłonny był wszystko porzucić, chcąc ująć trującym jego duszę artystyczną zatargom, tak teraz postanawia bronić się do ostateczności. Ale rząd szybko działa: sprzedaje majątek, a nowy nabywca zarządza bez ceremonji eksmisję barona. Magnus, oddawszy sprawę adwokatowi i wygrawszy ją w pierwszej instancji w Toruniu, wyjeżdża zagranicę, ażeby, uzyskawszy sławę światową, tem skuteczniej móc wskazać na wielki skandal i polskie bezprawie. Nietylko bowiem bezprawnie wyrzucono go na bruk, ale zakwestjonowano obywatelstwo polskie, wskutek czego sprawa przekazana została niędzynarodowym sądom rozjemczym w Paryżu. Magnus koncertuje w Berlinie z największym sukcesem, następnie w Paryżu z jeszcze większem powodzeniem, mimo, że go chciano początkowo jako Niemca wygwizdać. Sprawa odzyskania Złotej Roli rokuje jaknajlepsze nadzieje. Wytężywszy więc mózg i wszystkie siły duszy, bliski jest celu: utrzymania tego, co posiadał z rąk ojców (Erwirb es, um es zu besitzen).—Kończy się zato miłość do Zofji, a zastępuje ją przywiązanie do Ewy Krell, dawnej towarzyszki koncertowej, śpiewaczki o matczynem i jasnym sercu.

Tendencja.

Tendencja powieści jest jasna: nie ustępować wobec Polaków, trzymać, co ojcowie zdobyli wbrew wszelkim szykanom i gwałtom. To czyn, czyn niemiejszy, niż na polu chwały. A dalej następują rady: lepiej się zorganizować, zreformować „Deutschtumsbund“ w Polsce — i walczyć z bezprawiem.

Ocena Polski i Polaków.

Z taką tendencją łączy się oczywiście ściśle wrogi stosunek autora do Polski i Polaków. Sam jako autor wstrzymuje się od wszelkiej krytyki bezpośredniej, pozwala jednak osobom powieści na cierpkie, ironiczne i wprost wyzywające słowa i uwagi, których w niczem nie koryguje.

W powieści narzeka się na nieznośne stosunki na Pomorzu, na szykany wszelkiego rodzaju, na polszczenie wszystkiego w „tem przeklętym państwie rozbójnickim” („in diesem vermaledeiten Raubstaat“ str. 239). Autor, jak niemal wszyscy Niemcy ziemianie, nie wyznaje się w języku Polskim, „w tej bezładnej, spółgłoskami spiętrzonej gmatwaninie“ (in dem krausen, konsonantenüberreichen Gewirr“ str. 222). Pomorze to „ziemia gwałtem zabrana” (str. 238). Coprawda mieszkali tu pierwotnie Prusowie i ich bogowie zapewne mszczą się na Niemcach, coprawda i Polacy ziemie te dawniej posiadali, ale prawo mają do niej jedynie Niemcy. Dlaczego, niewiadomo. W każdym razie Polacy to intruzi („landfremde Eindringlinge“ str. 297), to „łotrostwo” („Raubzeug“ str. 332). Zaś za największy błąd przedwojennej polityki niemieckiej względem Polaków poczytuje się tę okoliczność, że pozostawiono na Pomorzu 100% za wielu Polaków („Die deutsche Politik vor dem Kriege hat den schweren Fehler begangen, dass in Hundert Prozent zu viel Polen auf diesem alten deutschen Boden hat sitzen lassen”).

Z Polakami nie można żyć w zgodzie, nie można im podać ręki, trzeba im zęby pokazać (str. 239).

Polacy mają swobodniejsze poglądy na życie, psujące tu na Pomorzu obyczaje, rozbijające rodziny i pokopujące wszelką moralność (str. 287). Jedyną ich dodatnią cechą zauważyć można w kuchni, bo nawet muzyka np. Szymanowskiego, o którego polskości bohater powieściowy, sam artysta, nic nie wie, jest „pstra i bezduszna” („ungeistige, buntmalende”).

Zadaniem Niemców na polskim Pomorzu jest bojkotować

Polaków towarzysko, z władzami walczyć za pomocą prawa i tak do chwili, aż się ziemię tę znowu odzyska. Ale „będzie musiało jeszcze wiele niemieckiej krwi popłynąć, zanim ziemia ta znowu będzie wolna“ (str. 305), bo „ostateczne, najwyższe ocalenie w mieczu“ („das höchste Heil, das letzte liegt im Schwerte“).

Są to wybrane zdania, wyrwane ze związku i całości, ale cała tendencja powieści na to wskazuje, że autor naogół solidaryzuje się z nimi najzupełniej.

(Dr. Wł. Pniewski)

Toruń, w lipcu 1934r.

Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego.

Zygmunt Knothe: „Toruń — Stolica Pomorza. Przewodnik po mieście“. Biblioteczka Bałtycka. Toruń 1934, str. 124, 17 rycin, 3 plany. Cena 1,50 zł.

Przewodnik po mieście to nazwa zbyt skromna dla tego dziełka, którego główną treścią jest właściwie zarys kulturalnej przeszłości dawnego królewskiego miasta, przeszłości, której bogate ślady spotyka się na ulicach, placach i we wspólnych zabytkach architektury.

Rozpoczyna autor od położenia i historii miasta, przeprowadzonej aż do dnia dzisiejszego. Dużym ułatwieniem dla poznania dzieł Torunia jest skorowidz najważniejszych dat, z których kilka jest mało znanych a ciekawych, jak np. „Nieudany atak konfederatorów barskich na miasto“ w r. 1769.

Następnie autor rozpoczyna wędrówkę po zabytkach śródmieścia, obrawszy gmach ratusza za punkt wyjścia, prowadzi czytelnika poprzez wąskie i kręte uliczki, zatrzymując się to przed piękną gotycką fasadą, to przed wyniosłym kościołem, zaglądając czasem do wnętrza domostw i starych nadwiślańskich spichrzów.

Najważniejsze zabytki są omówione bardzo dokładnie: ratusz i trzy wspólnie gotyckie kościoły: św. Jana, Jakoba i Paany Marji. Zbiory Muzeum Miejskiego zostały zebrane w osobnym rozdziale w porządku chronologicznym przez Dr. G. Chmarzyńskiego, kustosa Muzeum. Tego rodzaju wstawka jest dużą zachętą dla zwiedzania Muzeum, jest pierwszą próbą jakby katalogu zbiorów. Następne rozdziały omawiają zbiory Archiwum Miejskiego oraz Książnicy Miejskiej im. Kopernika.

Przedmieścia Torunia, jak też bliższe spacerunki i dalsze wycieczki zajmują trzecią część Przewodnika, stanowiąc inowację wśród dotychczasowych przewodników po Toruniu. Trzeba dodać, że zarówno śródmieście jak i miasto całe wraz z przedmieściami są objęte planami, razem z platem najważniejszych wycieczek.

„Przewodnik Praktyczny“ stanowi zakończenie książeczki. Zawiera on zarówno dane statystyczne, jak też i ściśle praktyczne informacje dla turysty.

Tak więc „Toruń“ daje czytelnikowi to wszystko, co o Toruniu, stolicy województwa pomorskiego, wiedzieć należy, a szereg dobrze dobranych ilustracji pomaga poznać to, co w Toruniu najpiękniejsze.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANIA UTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZEŻENIŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Tłoczono w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.